Rok 24. Kraków dnia 6 Lipca 1892 r. Nr. 13.



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DO NASZEJ SZLACHTY.

Bywały dawniej i wady i grzechy
Co z pod szlacheckiej wyglądały strzechy
Jakby anioła kary ujrzeć miały.
Ale w ich duszach były ideały
Co w każdej chwili przemienione w czyny
Chroniły naród polski od ruiny —
A w świetnym blasku ideałów owych
Taka widniała moc: skier narodowych,
Że świat zdumiony głowę swą... pochylał...
Choć w klęsce naród łez kielich wychylał,
Imienia Polski nikt nie poniewierał
Lecz każdy głębie serc dla Niej otwierał.

Dziś co się dzieje? Jaka straszna zmiana!
Dziś przez świat cały Polska zapomniana
Może i w niebie wstręt, odrazę budzi
Gdy za nią błaga ktoś ze świętych ludzi.
I nie dziw temu bo z każdym dniem prawie
Wasz duch się w głębszej zanurza niesławie;
Bo gdy Bóg na nas kiedykolwiek spojrzy
Widzi, że coraz w narodzie jest gorzéj.

Miłość ojczyzny i zgoda — ta cnota,
Która jedynie dźwignąć może z błota
Toną nikczemnie w sobkostwa kałuży...
Węgły żywota któż jak nie wy burzy?
Ten pragnie z Niemcem tamten chce z Moskalem,
A Macierz z Niebios patrzy z ciężkim żalem.

Na was — na dziatwę, która obojętna
Nie czując, w żyłach krwi rodzimej tętna,
Sunie się w przepaść straszliwej zagłady...
Bo naród cały idzie w wasze ślady
Bezwiednym ruchem! O Polsko tyś biedna!
Twa dziatwa zginie w tej przepaści bez dna
Jeżeli sama w ślepocie nie przejrzy
I nie zobaczy w czem ratunek leży.

O przewodnicy! spojrzyjcie raz w siebie,
Wzbudźcie sumienia w dzisiejszej potrzebie,
I nad przepaścią wstrzymajcie sercami
Naród w zarazie idący za wami.
W imię przeszłości słynnej z wniosłych czynów
Przytulcie do serc **młodszych** Matki synów,
Węzeł braterstwa niech was łączy razem,
Miłość ojczyzny będzie drogozkazem:
Do tej **Świątyni**, kędy bratniej zgodzie,
Bóg błogosławi w narodów pochodzie!

Jeśli z **młodszymi**, jak to już być winno,
Serc nie złączycie — jeźli drogą inną
Podążą oni — jeźli w tej podróży
Ulegną skutkom bliskiej, strasznej burzy,
Która na wieki Macierz wspólną zniszczy:
Niech wam czart stawi; pomnik wśród Jej zgliszczy.

Djabeł.

Uwagi śledziennika
(o wyścigach Krakowskich).

Nie wszystko złoto co się świeci. Kiedy zaczęto u nas budować tor wyścigowy gadania było wiele jak nasze miasto zyska przez to — bo nie tylko podniesie się do stolic europejskich, ale i zarobek będzie ztąd nie mały dla mieszkańców. Te gadania tak mi zawróciły głowę, że mało brakowało, iżbym był wdział frak, biały krawat i poszedł z podziękowaniem do tych panów, którzy łaskę wyrządzili miastu naszemu. Bóg strzegł, żem w zapale patrjotycznym nie poszedł za pierwszym popędem — bo teraz musiałbym żałować tego — gdyż jak się pokazało z tej wielkiej góry zapowiedzi: nascitur ridiculus mus.

Prawda, że hotelarze i restauratorowie coś tam na owych wyścigach zarobili — no bo koniec końcem, ci panowie co na te wyścigi zjechali, musieli przecież gdzieś spać, co jeść; ale po za tem nie wiele się miasto na owych wyścigowcach pożywiło i ani w teatrze nie było ich widać ani na wystawie obrazów, którą umyślnie dla nich elektrycznem światłem oświecono — ani u rzemieślników, ani w sklepach ich nie widziano — a już w księgarniach to ani ich zobaczyć można było.

Bo u tych panów wyścigowców wszystko co niema albo hrabiowskiej korony albo dżokejskiej czapki — albo czterech kopyt i ogona, to nic nie znaczy. Dla takiego wyścigowca, chudy dżokej więcej znaczy niż Matejko lub Mickiewicz. Więc nic nie znaczy, że Bok-machery większe robili interesy niż nasi rzemieślnicy, że karty więcej zajmowały niż sztuki piękne — że sobie ci panowie fijakrów sprowadzili z Wiednia i kwiaty z Wiednia i kwieciarkę z Wiednia i oprócz tego jeszcze jakieś damulki z Wiednia — co wcale nie wywołało zgorszenia między poważnemi damami naszego wyższego świata. Pokazuje się, że te damy umieją być tolerantkami jak chcą i że moralność na wyścigach jest całkiem odmienna od owej moralności, której się używa na codzienną potrzebę — skoro nawet taki totalizator ma tylu zwolenników, którzy nie tylko się nie kryją ze swoją skłonnością do hazardu ale się z nią afiszują bo to w dobrym tonie. Widziałem biedaków, urzędników o skromnych pensyjkach, którzy idąc za przykładem danym z góry przez panów; rzucali piątki, dziesiątki na totalizatora. Gdyby im tak kazał kto oddać te pieniądze na szkoły albo jaki dobroczynny cel — zaraz by zaczęli narzekać na biedę i ciężkie czasy! Te wszystkie zajęcia oparte na hazardzie widocznie ogarniają umysły jakąś gorączkową chęcią obrabowania cudzych kieszeni z grosza — a czyn taki pomyślne przynoszący korzyści zowie się szczęściem!

Czy prawdą jest, że ta manja ogrywania się — jak w mieście mówią przeniosła się z toru wyścigowego do pewnych pańskich mieszkań i w nich po całych nocach panowała nie wchodzę — ale to wiem, że murarze utworzyli sobie wyścigi w pewnej okolicy nad Wisłą i tam się według możności ogrywali dawszy samym sobie nazwiska rumaków wyścigowych — i tychże popisy odprawiali na własnych nogach — z czego później następowały kłótnie, bitki i t. p. rzeczy. Były nawet i corsa kwiatowe i kwieciarki — które w przelocie pieszym, miast kwiatów rzucały wyścigowcom tego rodzaju — w twarze pokrzywy, a powietrze popisywało się co chwila takiemi przezwiskami: „Grafie Bukmachyrze, żeby cię pioruny zatrzasły ty złodziejski portrecie“... „Stul papę mój baronie Gapichu bo jak cię kopnę“... i tym podobne brzmiały wykrzykniki, które widoczną przyjemność sprawiały damom również pieszo z pokrzywami mi kłusującym zwłaszcza, gdy której dostał się także jaki kompliment, którego tu powtarzać nie mogę.

Z tych i innych powodów uważam, że wyścigi naszemu miastu więcej złego niż dobrego zrobiły — bo siejąc niemoralność między biedniejsze warstwy ludności — pchają je do hazardu — do zbytkowych strojów małpowania bogatych etc.

Niechby się panowie bawili w ten sposób, skoro w inny nie umieją — niech by sobie nadwerężali kości przy swoich zabawach — ale niechby nasze mieszczaństwo z daleka tej zabawie pańskiej się przypatrywało — a nie chciało ich małpować — bo dobrze mówi przysłowie stare, że co wolno panu i kpu, to nie wolno zwyczajnemu człowiekowi. *Dixi!*

W sprawie pomnika Mickiewicza.

Rok temu przeszło oszalowano deskami na środku rynku miejsce, na którem ma stanąć pomnik Mickiewicza i z energiją zabrano się do kopania fundamentów, — co w łatwowiernych ludziach budziło nadzieję że pomnik już gotowy, że lada dzień stanie na onych fundamentach. Ponieważ do tego czasu nic o tem nie słychać, mimowoli na myśl przychodzi pytanie, dlaczego tak wcześnie zabrano się do kopania fundamentów?

A toż do tego czasu można się już było dokopać do środka ziemi, — a ponieważ pomnik Mickiewicza prawdopodobnie tak głębokich fundamentów mieć nie będzie, więc z jakiego powodu oszpecono rynek na tyle czasów obrzydliwą budą, koło której na drewnianych mostkach przeprawiać się potrzeba? — Po dokładnem zbadaniu tej zagadki dowiedzieliśmy się, że budę ową postawiono dla uspokojenia opinii publicznej, żeby raz już przestała dopominać się o ten pomnik, pisać o nim. — Jak smokowi podwawelskiemu barana, tak jej rzucono ową budę dla nasycenia, dla pokazania, że się coś robi przecież dla tego pomnika — i że jeżeli Kraków dotąd nie zdobył się na postawienie pomnika Mickiewiczowi, to przynajmniej postawił mu budę. — Zawsze coś.

Moritura vos salutat.

Gdy na groźby wasze głucha
Rada na śmierć mnie skazała,
Ja kapliczka Śgo Ducha
Zanim z ziemi zniknę cała
Nim w nicości strasznej progi
Wejdą moje mury stare,
Pozwólcie archeologi,
Że wam powiem słówek parę:
Długo żyłam na tym świecie
Byłam młoda byłam ładna,
Żaden o mnie nie dbał przecie,
Bo w gazetach wzmianka żadna,
Nigdy w żadnym przewodniku
Żaden z was nie wspomniał słowa
Że tam gdzieś się gdzieś w kąciku
Takie cudo **sztuki** chowa.
Żaden z was nie był tak czuły
By gdy zeszłam do starości,
Ofiarował grosz z szkatuły
Na odnowę moich kości,
Żaden z was — ilu was jest tu
Gdy wbijano mi w bok belki
Nie podniósł w pismach protestu
Nie narobił wrzawy wielkiej
I z krwią zimną patrzeliście
Jak schodziłam do ruiny;
A schodziłam oczywiście
Nie z własnej **lecz z waszéj** winy.
Dopiero gdy miejska Rada
Widząc moję nędzę wreszcie,
Chciała mnie niby z plant dziada
Usunąć schować w areszcie
Wy wtedy archeologi
Na przekór Radzie Jejmości
Podnieśliście okrzyk srogi:
„Wara! nie tykać świętości!“
I zrobiwszy ważne miny,
Niby średniowieczne męże,
W obronie mojej ruiny
Wydobyliście oręże.
Mając aljantów w „Czasie“
Dalej warchołów po nosie
Późno trochę — po niewczasie.
Oni górą! ha, stało się
Ratować nie ma sposobu
Matejko nie pomógł bowiem.
Więc ja schodząc już do grobu
Słuchajcie tego co powiem:
Jeżeli chcecie świątynię
Ratować co są w ruinie;
To wam polecam dziś ano
W ręce żydowskie oddaną
Świątynię mej towarzyszki
Świętej Agnieszki!
I Kościół **Śgo Krzyża,**
Co do ruiny się zbliża
Waszej oddaję opiece
Ja, która w nicość lecę.

Za przykładem bogów.

Doniesiono nam, że jeden ze znakomitszych literatów wniósł podanie do Rady miasta aby ze względu na zasługi położone dla kraju w gazetach i książkach, za które płacono mu po 20 c. od wiersza, miasto wypędziło natychmiast za rogatki

tych wszystkich krytyków, którzy się ośmielili ganić jego dzieła. W razie jeżeli Rada miejska nie uwzględni tego żądania, opuści miasto i dzieł swoich nie da nikomu do czytania ani do drukowania.

Proszę nie myśleć, że to mowa o panu Liederze.

Dumanie Jacentego.

Nie odrazu Kraków zbudowano — to prawda — ale za to w Krakowie jak się zaczną bawić — to od razu; niechajby jedna zabawa szła po drugiej — nikogo nie znuży z gawiedzi krakowskiej, lubiącej dużo choćby nawet niewybrednych specjałów.

Po świetnej ostatniej procesji Bożego Ciała odprawionej staropolskim zwyczajem zjawił się na rynku historyczny Konik, który wesoło odbył wyścigi sam z sobą ku pociesze zgromadzonego narodu. Po jego hasaniach udał się naród tłumnie nad Wisłę, aby się znowu przypatrzeć świętojańskim Wiankom, puszczanym przez krakowskich Sokołów.

Sztuczne ognie zwłaszcza oryginalne zasługują na pochwałę. Pan Mądrzykowski idzie w pomysłach swoich naprzód a energiczne i szczęśliwe wykonanie jednają mu uznanie spektatorów — z których niejedni twierdzą, że może on iść w zawody z amerykańskiemi ogniomistrzami, którzy dziś taki podziw sztukami swemi budzą na Wystawie w umysłach wiedeńczyków.

O reszcie tej uroczystości wiankowej zamilczeć wolę jak nieprzymierzając o Ryczywole — zwłaszcza że brawa siarczyste ze szkarpów zamkowych i z innych stron już sądy swe wydały.

Wracając do domu, spotkałem się z Kumem i wstąpiliśmy na lampeczkę do handlu Gralewskiego.

Kum zwyczajem swoim zaczął sarkać to na czynności Koła polskiego — to na jazdy Bismarka po Niemczech i na gadaniny jego przeciw Polakom — a ja mu na to rzekę: „Kogo Pan Bóg chce ukarać to mu rozum odbiera — Bismark kompletnie zwarjował ze złości i dowiódł swoim zwolennikom dawniejszym, że był on dzieckiem szczęścia — a nie żadnym genjuszem i Pychą rozdęty mózg jego stał się dziś podobnym do mózgu oślicy Balaama — o czem i mówić nie warto ale wierzyć, że przyjdzie zawsze kréska na krzywdzącego drugich Matyska.

Co się tyczy „Koła polskiego“, do którego sprych wśród biegu przyczepiają się jakieś dostojeństwa czasami — to cóż wy chcecie od niego? Czy nie pracuje, czy nie dba i o to i o owo? Czyż z zaparciem się dobra polskiego nie przyczyniło się do uzyskania przez Rusinów chleba ze smacznem masłem? — Jeżeli za ten chleb z masłem chwalą tam kogoś nawet moskiewskie gazety — czyż i my nie powinni być dumni z naszych wybrańców? Mówicie także, że radcy miejscy co chcą to robią — że majątkiem gminy dzielą się jawnie w niektórych miastach — że tworzą dla własnej wygody niepotrzebne posady, że lwowskie wybory wykazały jawną korupcję — a dalej krzyczycie, że żydzi górą, że gdzieś tam sąd uwolnił głównego winowajcę Goldfingera od kary, a chłopów mniej winnych do kozy zasądził, choć prokurator zwrócił uwagę, aby się nie sprawdziło przysłowie: że wielkim złodziejom się kłaniają, a małych wieszają, dalej, że żydzi niektórzy tworzą banki kredytowe dla własnych tylko korzyści, jak w Tarnowie się pokazało — i krzyczycie: gwałt źle się dzieje — pójdziemy na żebry! I cóż w tem tak dziwnego, że ci i owi starają się być wielkimi a nie małymi złodziejami?

— „Et! kpicie sobie — zamiast takiego gadania powiem wam sen, który miałem wczoraj. Śnił mi się jakiś zamurdzony cygan, który w kożuchu wywróconym przyszedł do mnie niby strach wiejski, który podczas świąt Bożego Narodzenia chodzi po chałupach i powiada mi on: Jestem Syon! i pyta mi się, czy nie mam jakiego interesu do Rady Państwa, to ją załatwi — bo on ma rozgałęzione w Wiedniu stosunki i właśnie jedzie w imieniu żydów pokrzywdzonych w Galicyi, z petycją słuszną a ważną.

Zaciekawiony pytam go się o co idzie? a on mi powiada, że żydzi wyrzekają się jawnie i stanowczo wszelkiego łącznika tak z Polakami jak i z Rusinami — że oni są odrębnym narodem w Galicyi i chcą uniwersytetu odrębnego — urzędowego języka hebrajskiego — swoich sędziów i notarjuszów — słowem wszelkiego uprawnienia — „Chciałem mu poradzić aby wstąpił do Koła polskiego — alem się zbudził“ Co to ten sen znaczy? — „Nic nie odpowiedziałem na razie — bo widocznie ten kum jest dowcipny a do żydów coś niesłusznie cierpi — bo co winien ten co z ulu miód wybiera jeżeli mu pasiecznik na to pozwoli.

Nie — bajka.

Był kandydat raz na posła.
Który podnieść chcąc rzemiosła,
Przywołał do siebie cechy.
Wyliczył ich wszystkie grzechy,
Pokazał im jak na dłoni,
Co ich gnębi, co ich broni.
Przez co wszędzie a więc i tu,
Mogą dojść do dobrobytu.
Jak powinni wieść swe życie,
By wzrastać w tym dobrobycie,
I tysiące inne rady
Dawał on dla tej gromady, —
Gdy wygadał to, co wiedział,
Jeden szewc tak odpowiedział:
Powiedz panie twojej braci,
Niech co winna nam — zapłaci,
Niech z was każdy jeden — drugi
Rzemieślnikom spłaci długi,
Niech nam płacą regularnie
A nie zginiem pewnie marnie.
Nie słów trzeba, lecz pieniędzy,
By wydobyć naród z nędzy. —

Rossi i Bismark.

Dziwnie podobne są koleje losu tych dwóch napozór tak niepodobnych do siebie osób — tylko w stosunku odwrotnym, bo podczas gdy Bismark uprawiał politykę, Rossi jeździł po różnych miastach Europy, na występy gościnne. Dziś zaś Bismark zaczyna puszczać się na występy po różnych miastach, a Rossi zabiera się do życia politycznego. Pytanie teraz, czy Rossi okaże się lepszym politykiem od Bismarka, czy Bismark lepszym aktorem od Rossiego. Pierwszy jego debiut w Wiedniu wypadł otyle dobrze, że zainteresował wielce organa policyjne i młodzież szkolną.

Gdzie się podziały podworce?

Zwiedzając różne domy krakowskie widzę, że mimo istniejącej podobno jakiejś ustawy budowlanej, mimo całego gremium budowniczych miejskich, inżynierów, etc. dawne podworce zmieniają się coraz więcej, do mikroskopijnych prawie rozmiarów, że wyglądają raczej jak ciemne a tem samem i smrodliwe pokoiki a raczej rynny, po których ścianach spływają wszelakie nieczystości. Widzimy to nawet na najnowszych restauracyjach dawnych kamienic i jeżeli tak dalej pójdzie, to wnet to, co się nazywało niegdyś podworcami, wkrótce do mitów zaliczać się będzie i że przyszłym pokoleniom z trudnością przyjdzie wytłómaczyć, co to właściwie były podworce.

Z ekonomii bratersko-słowiańskiej.

Na dowód równości Słowiańskiej w Rosji podajemy autentyczne cyfrowe porównanie cen i podatków agrarnych.

	cena 1 dziesięciny ziemi	koszta produkcyi 1 dziesięciny żyta	koszta produkcyi 1 puda żyta	Obciążenie podatkiem 1 dziesięciny	cena 1 puda żyta
Gubernje wschod. półn. wzdłuż Wołgi	47,91	21,23	0,36	0,51	0,42
południowe wzdłuż m. Czarnego	56,16	26,07	0,37	0,48	0,51
Król. Polskie	82,00	43,15	0,59	3,80	0,60

Pytanie, jeżeli cena żyta jest prawie jedna i ta sama, produkcya jego na gruncie dwa razy droższym w dwójnasób kosztuje, to dlaczego podatek jest **ośm** razy wyższy w Polsce niż w Rosyi.

A!... to miłość Moskwy do najbliższych geograficznie słowian.

L. R.

Jazda.



Pędź latawcze wiatronogi!



Moskiewski potwór w całej okazałości.

Piękna uroczystość.

W dniu 29 Czerwca b. r. odbyło się w synagodze na Podbrzeziu żałobne nabożeństwo za spokój duszy **Maurycego Gotlieba** artysty malarza, który przed kilkunastu laty zmarł w Krakowie w młodym wieku ze szkodą niepowetowaną dla sztuki, albowiem pozostałe płody pracy jego rokowały niezwykłemu talentowi świetną przyszłość.

Po skończonem nabożeństwie tłumy zgromadzonych udały się na cmentarz i w poważnym nastroju otoczyły grób jego na którym stanął obecnie kamienny pomnik w cześć zmarłego wystawiony kosztem dobrowolnych składek.

Piękną tę uroczystość rozpoczął znany literat p. W. Feldman, który stanąwszy koło pomnika, w słowach nadzwyczaj ciepłych bo z serca płynących wypowiedział to co się zmarłemu należało, jako nietylko artyście pełnemu talentu — ale i jako zacnemu dziecku Polski — miłującemu gorąco tę ziemię na której się urodził. wychował — dla której w duszy swojej do końca żywota żywił cześć niepokalaną — nie zapomniawszy ani na chwilę, że jest i być powinien żydem, kochającym szczerze Tę, która niegdyś przodków jego przytuliła w nieszczęściu — a tem samem i dla niego stała się świętą macierzą!

Wolałby bezwątpienia szlachetny duch **Gotlieba**, aby na tem zacnem przemówieniu skończyła się uroczystość — wolałbym i ja, który nie cierpię zgrzytów budzących z wiary, że takich Gotliebów i Feldmanów jest więcej w narodzie, naszym — ale niestety następny mowca p. S... przykre wrażenie sprawił roztaczaniem wyrzutów nie licujących z znaczeniem tej uroczystości.

Z dziejów autonomji.

Od pewnego czasu dzieją się takie nadużycia władz autonomicznych w rożnych miejscowościach Galicji i to coraz jawniej bez wszelkich pozorów ochraniających bezprawia, tylko kubek w kubek tak jak sobie postąpiła z malarzami krakowskimi pewna część radców miejskich; iż obywatele zaczynają do pacierza codziennego dodawać: „Od powietrza, ognia i rządów autonomicznych zachowaj nas Panie!“ —

Nie piszę ja tutaj przeciwko jakimkolwiek nadużyciom, bo przychodzę do przekonania, że prawdę powiedział mi jeden z matadorów autonomicznych — ze rząd krajowy to **tabakiera** — a obywatele to **nosy** dla niej stworzone — opowiadam tylko pewien fakt, który i to i owo w zupełności potwierdza.

Niejaka pani Eleonora Filipowska matka sześciorga drobnych dzieci — posiadała realność w Bochni, z której dochody były po śmierci jej męża jedynem utrzymaniem małoletnich.

Zamożny i wpływowy w Radzie jej sąsiad p. Brand — zawołał pewnego dnia murarzy i kazał im wybić 9 okien, aby sobie do realności pani Filopowskiej zaglądały. Oburzona i skrzywdzona tym czynem p. Filipowska zaniosła skargę do Magistratu bocheńskiego — który przybywszy na miejsce zadecydował zburzenie domu — zgadnijcie czyjego? Oto domu p. Filipowskiej uważając go za Baufällig — zapewne z powodu zasłaniania światła owym dziewięciom oknom pana Brandta — bo dom według zeznania 30 biegłych znawców był zupełnie zdrowy i mocno zbudowany. Rozpoczął się procez sięgający aż do Wydziału krajowego.

W czasie tym zaprosił do siebie razu jednego panią Filipowską pan Serafiński burmistrz miasta Bochni — zaś pachołcy miejscy wpadli do jej realności — zburzyli takową, przyczem wyrzucili z łóżkiem chorego starego jej ojca — na podworzec — gdzie wśród deszczów i zimna z braku pomieszkania pod gołem niebem walczył z śmiercią.

Fakt ten bądź co bądź zaszczytu p. Serafińskiemu w obywatelskich umysłach nie przyniesie, chociażby nawet p. Filipowska — zmuszona milczeniem Wydziału krajowego udać się ze skargą na inną drogę, przegrała sprawę swoją.

(Dalszy ciąg w przyszłym numerze.)

Ciało ś. p **Wincentego Wężowicza** inspektora budownictwa miejskiego odprowadziły tłumy publiczności na miejsce wiecznego spoczynku.

Był to człowiek zacny szczery krakowianin, myślący po obywatelsku — był to dobry mąż i ojciec — a nareszcie patryota gorąco kochający kraj i rodzinne miasto, to też niespodziewana śmierć jego ciężkim smutkiem przywaliła serca przyjaciół. W niekłamanym żalu poświęcam Jego pamięci tych kilka słów jako prawemu Polakowi zasługującemu na to ostatnie pożegnanie braterskie.

W obronie sukien ogoniastych.

Gdyby z pań każda zgrabną nóżkę miała,
A nóżka czystą pończoszką jaśniała,
Gdyby spodniczka czysta zawsze była,
Nóżek żadnaby ogonem nie kryła.
Niezgrabnej nogi, lub grubej jak kłoda.
Nikt pod ogonem już sukni nie widzi;
Wygodną zatem jest ta cudna (!) moda,
Choć się niejeden mężczyzna nią brzydzi.
Także u bucików krzywe obcasy,
Lub na spódniczkach widne brudne pasy,
Ogoniasta suknia dobrze zakryje:
Że tak jest często, ja daje mą szyję.
Niech więc po bruku ciągną ogoniska,
Tłusta czy chuda, wysoka czy niska;
Niech się ogonem każda popisuje,
Jeśli w tem wyższość swej mądrości czuje.
Może im w głowach kiedyś się rozświeci,
Że już nie będą zamiatać wciąż śmieci.

Józef Kropiwnicki.

Wiadomości literackie.

Kto się chce uśmiać szczerze — jadąc zwłaszcza do kąpiel — ten niech sobie kupi **„Do wagonu“** i weźmie z sobą do wagonu i w drodze czyta — albowiem dobry humor jest potrzebnym przy wodnej kuracji.

Znajdzie w tej wesoło napisanej książeczce — i humoreski wierszami i prozą skreślone i zręcznie opowiedziane zdarzenia w wagonach szczęśliwie się kończące i świeże anegdotki i ryciny z humorem narysowane a cała wiązanka, składająca się na książkę jest tania jak barszcz bo kosztuje tylko 30 c. w. w każdej księgarni. Prócz tego znajduje się i Rozkład pociągów na kolejach żelaznych w Galicji i Wiedniu.

Do żołądka.

Żołądku mój — ach nie kwil już
Bo serce mi rozdzierasz
Dowody wytrwałości złóż
Daremnie się napierasz.

Pustkami świeci kieszeń ma
Więc pustka w tobie świeci
Uspokój się i rozum miej
Nic z nieba ci nie zleci.

Żołądku milcz! wszak cierpień ślad
Już leży na mej twarzy,
A jeśli nie wysłuchasz rad
To srogo cię ukarzę.

Ukarzę cię, choć tyś mój pan
Miast wódki wodą skropię
Czy widzisz w kącie pełny dzban?
We wodzie cię utopię.

Ty jęczysz wciąż — niesłuchasz rad
Ni groźb mych, ni zaklęcia —
Tyś życia mego straszny kat
Tyranem bez pojęcia!

Gdy umysł mój u niebios wrót
Natchnienia zbiera kwiaty,
Gdy staram się mej muzy płód
W czytelne odziać szaty.

Gdy natchnienie każe, bym
„O dyamentowej pisał rosie,“
Wnet ty podsuwasz brzydki rym:
„Kiełbasę tłustą w sosie“.

Tak ty żołądku — tyś mi kat
Zaporą do wielkości,
Bez ciebie jabym zdziwił świat
Dziełami mej twórczości.

Nie mogę zatem wieszczem być
Wymazan z wieszczów listy —
I chwytam, aby tylko żyć
Za pióro humorysty.

Alan.

UWAGA.

W jednem z ostatnich numerów *Dziennik Polski* opowiada bardzo szczegółowo przyczynę, która komitet lwowski w sprawie teatralnych przedstawień polskich w Wiedniu do rozwiązania się skłoniła i stawia delikatne pytanie: **Kto winien**? Ja myślę, że zamiast pytań należało otwarcie wypowiedzieć kto winien, gdyż cała sprawa prosiła się o to. — Przynajmniej należało powiedzieć, że arogancja, zarozumiałość, lekceważenie; stanowiły ów tryumwirat zgubny a zasługujący na naganę. Niechaj by świat mówił jawnie o tem, co teraz półgębkiem opowiada.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Prospekt Przewodnika po Galicji, Wielkiem Ks. Krakowskiem i Bukowinie, który to Przewodnik w starannem wydaniu ozdobiony wielką ilością rycin, już w tych dniach pojawi się w handlach.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki J giell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gl. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA. ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

Z powodu objęcia Restauracji w Ogrodzie Strzeleckim w loka u moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okrydamskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr 5. Zakład urządzony podług wy-

Dalszy ciąg Przewodnika.

magań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcye i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia mężkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi koleí konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

HOTEL KRAKOWSKI w Krakowie, przy ul. Podwale L. 87. Urządzony elegancko i z komfortem, pokoje pięknie umeblowane. Od 50 ct. za dobę.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownia ślusarska.

TOMASZ SZEWCZYK, majster ślusarski w Dębnikach, (przy Krakowie) L. 74, otworzył filię swojej pracowni ślusarskiej w Krakowie, Rynek gł. l. 17, (dom przechodni), gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMOŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

ALEKSANDER CZARNECKI masarnia i sprzedaż mięsa przy ulicy Karmelickiej l. 17, w dom Wgo Gadomskiego. Codziennie dostać można wszelkich świeżych własnych wyrobów masarskich także mięsa wołowe, wieprzowe, cielęce, jako i codziennie świeża kiełbasa, wędzonka itp.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli.

Skład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelćie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

DODATEK do Nru 13 „DJABŁA“ r. 1892

Wot czto?

W braterskiej słowiańszczyźnie
Chcąc jedność stworzyć w ciele
„Zakon wynalazł moskal,
I dał go jej na czele.
Kto z słowian się nie wyprze,
Religji swego brata,
Wnet tego po zakonu
Knutom, knutom rebiata!

Gdy język swój ojczysty,
Chce kształcić w własnej szkole
I w piśmie literackiem,
I w swem rodzinnem kole
Język ten wyrwać z gardła
Ręką carskiego kata,
I jeszcze go po plecach,
Knutom, knutom rebiata.

Gdy chce sprawiedliwości
Praw równych w Państwie całem,
I chce by zgoda wieczna
Tam była ideałem.
Chleb wydrzeć, głodnych zdeptać,
Niech nimi los pomiata,
I z posad prognat' kczortu
Knutom, knutom rebiata...!

Polacy, cichy naród
Lat sto już jest w niewoli,
Pracuje, cierpi, płacze,
Spokojnie się mozoli,
To za to ich ciemiężyć
Wciąż gorzej całe lata,
W turmu, w Sybir Polaków
Knutom moskwy rebiata!

Ch.

Z pod knuta.

W oktawę Bożego Ciała J. E. Arcybiskup Popiel odniósł się do „Władzy“, w kwestyi procesyi na Lesznie. I na urządzenie jej otrzymał zezwolenie. Gdy więc wszystkie cechy były gotowe, przychodzi rozporządzenie wtóre:

— Nielzia!

Bo na Lesznie mają być rozpoczęte roboty kanalizacyjne.

Mają być...

Niestety, w nocy z środy na czwartek policja **kazała** natychmiast ulicę skopać by tylko „bracia słowianie“ katolicy procesyi nie urządzili.

* * *

A w sam dzień Bożego Ciała podczas procesyi na Krakowskiem Przedmieściu, gdy nikogo policya nie puszczała jadącego, kibitki z sianem puściła, byleby tylko rozwaleni na sianie sołdaty w czapach, uroczystość sprofanować mogli.

I przejechało tych kibitek dziewięć przez środek zebranych tłumów.

Oto poszanowanie religji moskiewskie.

* * *

Towarzystwo Wioślarskie urządzało w tym roku jubileuszowe dziesięciolecie, puszczaniem wianków na Wiśle na dochód kolonii letnich.

Cenzura niepozwoliła na śpiewanie pieśni, które mają w tekście wyraz Wisła.

Nie puściła również w dziennikach strony moralnej i społecznej, w artykułach o wioślarstwie dla tego, aby dać dowód, że istotnie dobra i rozwoju słowian nie chce.

Knut, wot rozwój!

* * *

Urządzone niedawno przy policyi biuro stręczenia służby ma wywiesić wkrótce szyld: „Tu przerabia się polską służbę na moskiewską policyę domową“.

* * *

A o to dowód.

Na Nowym mieście służąca dostała od żandarmeryi sto rubli za denucyacyę swoich państwa.

Był to moskal oficer, który sprzedawał plany za granicę, przy współudziale czterech oficerów moskali.

W cytadeli rózgami ich zasiekli.

* * *

Na terespolskiej kolei już moskale rządzą a naszych co dzień po kilku, w imię słowiańskiego braterstwa wypędzają na grzyby.

Niech żyją „oswobodziciele“, którzy nie wspierają głodnych, ale głodnych robią.

Złodzieje!..

Ka.

Przeszły te czasy?

Przeszły te czasy? czy tak? czy tak?
Czy nam w istocie uczuć już brak?
Czasy bohaterstw przeszłyż jak w śnie?
O nie! o nie!

Przeszłyż te czasy, gdy z wyższych sfer
Głos się odzywał boski do zer?
Głos, co je natchnął? co życiem tchnie?
O nie! o nie!

Wiecznież przemienią wszechświata krztałt
Przemoc, intryga, brutalstwo, gwałt?
Głos się z podziemi sybirskich rwie:
O nie! o nie!

Długoż o lepszym bycie nam śnić?
Długoż rachmistrzom z serc czułych drwić?
I na to myśl się odzywać śmie...
O nie! o nie!

Zepsucie niechaj zarazi świat,
Garstka odważna z wszystkich drwi strat,
Garstka szaleńców woła w śnie:
O nie! o nie!

G. Kohn.

UWAGA.

Donoszą nam z Tarnowa, że poczciwy nasz Katz, podał nam nieoparty na prawdzie rzecz fałszywie o panach S. — Wypowiadamy to publicznie — niech się tłómaczy, kłamstw nie znosimy — a znając Katza wierzymy mu zawsze. Również nam doniesiono, że ks. Pech... korzystając z swego stanowiska szkolnego zawołał uczniów kilku i badał ich usposobienia — a później dał każdemu z nich po książce: „Z doświadczeń i rozmyślań“ twierdząc, że jest to „pomnikowe dzieło“ które nam zaszczyt przynosi“. Na pytanie kogoś z inteligencji czemu sam się nie broni przeciw jak powiada „potwarzom dziennikarskim“ — odpowiedział, że nie jest pewnym większej części sędziów przysięgłych — a gdyby przegrał to byłby groźny cios dla „ich“ sprawy. — Skarz dobrodzieju! — nie obwiniaj sędziów przysięgłych o nic. **Prawda,** jest to moc która nawet Bismarków w trąbę puszcza.

Co za upał mój Boże!

Gdy gorąco aż... piecze,
Ty pisz wtenczas człowiecze!
Pot... choć leje się z czoła
To redaktor wciąż woła:
„Panie!... numer nie czeka
Niech pan tylko nie zwleka...
Dawaj twoje utwory!“
Człek z gorąca aż... chory,
I pisz... nic nie pomoże;
Co za upał mój Boże!

Co tu pisać gdy głowa,
Tak z gorąca jałowa?
Gdy pusta mózgownica?
Gdy pot rosi ci lica?
Sam Bismark przecie wiecie —
Dziś już — androny plecie...
I ze swej łysej pałki,
Wydobywa... koszałki!...
My obaj — nie w humorze...
Co za upał mój Boże!

Czy czytelnik zapyta,
Że człek zębami zgrzyta?
Że pisząc... pot ociera?
Że pisząc... dla ochłody,
Musi jeść tylko... lody?
Lub wypić... syfon wody?
Taki upał na dworze!...
Co tu pisać... mój Boże!

Niech redaktor się złości;
Że czytelnik dziś pości,
Lecz, że ja ledwie dyszę —
Więc mu nic nie napiszę!
I wiecie?... humorysta...
Dziś z upałów — skorzysta...
Upał nie dla... humoru!
Pójdę sobie do boru...
W cieniu drzew się położę...
Co za upał... mój Boże!...

A. Bar.

Jakie jest podobieństwo między braćmi Reszkami a królem Sobieskim?

Takie, że król Sobieski obronił Wiedeń od Turków a bracia Reszkowie uratowali w Wiedniu komitet teatralno-muzyczny od okropnego blamażu, przyjmując występy w Halce.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD 1 MAJA 1892.

Drog. żelaz.	*Odchodzą z Krakowa do*	Pociąg	Czas środkowo-europ.	Drog. żelaz.	*Przychodzą do Krakowa z*	Pociąg	Czas środkowo-europ.
P.	Oświęcima	mięszany	4.40 rano	P.	Podwołoczysk, Lwowa, N. Zagórza	osobowy	5.00 rano
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	5.40 »	P.	Husiatyna, Chyrowa, N. Sącza	»	6.05 »
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	pospieszn.	6.40 »	P.	Suczawy, Lwowa	pospieszn.	6.20 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk	»	7.03 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	6.45 »
P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	8.00 »	F.	Oświęcima	osobowy	7.33 »
P.	Suchej, N. Sącza, Husiatyna	mięszany	8.50 »	P.	Wieliczki	mięszany	8.18 »
F.	Prus, Wiednia	osobowy	9.25 »	P.	Tarnowa, Żywca, Wadowic	osobowy	8.55 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk	»	10.30 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	9.44 »
P.	Wieliczki	mieszany	1.00 po poł.	P.	Oświęcima	mięszany	10.37 »
P.	Oświęcima	»	2.15 »	P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	2.25 po poł
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	3.05 »	P.	Husiatyna, Stryja, N. Sącza	»	4.15 »
P.	Tarnowa, Żywca	»	5.50 »	F.	Lundenburga, Prus	»	5.00 »
F.	Oświęcima	»	6.00 »	P.	Wieliczki	mięszany	7.15 »
F.	Prus, Wiednia	»	6.08 »	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Stryja	osobowy	8.20 wiecz.
P.	Suchej, N. Sącza, Chyrowa, Wadowic	mięszany	7.05 »	P.	Wiednia, Prus, Warszawy	pospieszn.	8.45 »
P.	Lwowa, Suczawy	pospieszn.	9.20 wiecz.	P.	Oświęcima	mięszany	9.22 »
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	«	10.00 »	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Chyrowa	pospieszn.	9.42 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk	osobowy	10.55 »	F.	Wiednia, Prus	osobowy	10.08 »

W czasie od 25 czerwca do 15 września kursuje lokalny pociąg do Mszany dolnej Chabówki, Rabki wychodzący z Krakowa o godzinie 8.00 rano, przychodzący z powrotem o godzinie 8.20 wieczorem.

P. =kolej państwowa (Karola Ludwika i Transwersalna). — F. = kolej Ferdynanda północna.